WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 129. **Bochum, wtorek, 6 listopada 1894.** Rok 4.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Katernberg. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Czytam korespondencye z różnych stron, ale o Katernbergu nie mogę się nic doczytać. Mieszka tu kilkaset Polaków, ale w naszem towarzystwie zaledwie kilkudziesięciu się znajduje. Nie jeden woli iść do niemieckich „Vereinów“ i mówi: Cóż tam masz w polskiem towarzystwie? Niesie więc swój ciężko zapracowany grosz na swoją własną zgubę, bo Niemiec wszędzie i zawsze gotów jest z nas się wyśmiewać i zohydzać. Kochani Rodacy! upamiętajmy się przeto i wstępujmy licznie do towarzystw polskich, gdyż towarzystwa polskie wiele dobrego zdziałać mogą. Czy mielibyśmy od czasu do czasu księdza polskiego, gdyby nie było polskich towarzystw? Zapewne, że nie. Więc jeszcze raz, kochani Rodacy, proszę was: wstępujcie do towarzystw polsko-katolickich. Zachęcam was też do czytania „Wiarusa Polskiego“, gdyż to jest pismo nasze, które dla naszego dobra pracuje. Kochani Rodacy! jeżeli w jedności, zgodzie i miłości dalej pracować będziemy, oprzemy się nie tylko germanizacyi i wszelkim zamachom na nas czynionym, lecz dojdziemy także do celu, do którego dążymy. Szanujmy i pielęgnujmy też naszą narodowość i naszą ukochaną mowę. Osobliwie do was się zwracam, matki Polki, nie dajcie się niemczyć potomstwu waszemu, uczcie dziatki wasze czytać i pisać po polsku, uczcie je polskiego pacierza i polskich pieśni. Wy bowiem najwięcej zdziałać możecie dla dobra Ojczyzny naszej; zabierzcie się tylko raźno do pracy, a Pan Bóg wszystkie trudy i mozoły wam wynagrodzi. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę „Wiarusa Polskiego“ i wszystkich czytelników.

Wierny abonent.

Essen. Towarzystwo „Jedność“ pod opieką św. Stanisława Biskupa, obchodziło zeszłej niedzieli czwartą rocznicę istnienia. Jedenaście towarzystw brało udział w uroczystości z chorągwiami. Amatorzy odegrali bardzo raźno „Łobzowian“, a Kółko śpiewu „Lutnia“ z Gelsenkirchen występowało kilkakrotnie z 4-ro głosowym śpiewem. Były też liczne deklamacye tak starszych, jako i dzieci polskich, oraz przemówienia. Do udania się „Łobzowian“ przyczyniły się nie mało piękne, zupełnie nowe stroje krakowskie.

Derne. Polacy tutejsi zamierzają założyć towarzystwo katolicko-polskie; więc proszę wszystkich Rodaków, aby licznie się zebrali, jak będzie ogłoszone, że ma się odbyć zebranie w celu założenia towarzystwa.

Wierny abonent Stanisław Kunc.

(W Derne towarzystwo polskie bardzo potrzebne, to też nie należy długo zwlekać, tylko zabrać się do jego założenia. Naszą pomoc jak najchętniej przyrzekamy. Red.)

Freilstedt. Tow. św. Barbary z Helmstedt składa się z czterech gałęzi, które teraz mają zamiar pozamieniać się w osobne samodzielne towarzystwa, gdyż jesteśmy przekonani, iż lepiej się będą rozwijać i więcej zdziałać będą mogły. Sądzimy że Szan. Redakcya nasz zamiar pochwali. Stały czytelnik.

(Owszem, jeżeli Rodacy uważają, iż to będzie korzystnem. Przeprowadzenie tego zamiaru nie nastręcza żadnych trudności. Obszerniejsze wyjaśnienie prześlemy listownie. Redakcya).

Przestroga!

W „Gazecie Olsztyńskiej“ czytamy:

„Scisk o pracę w Berlinie jest tak wielki, że tysiące robotników, przybyłych do Berlina za robotą z dalszych stron, żebrze po ulicach o kawałek chleba, aby ratować życie od głodowej śmierci. W Berlinie istnieją dwa towarzystwa opieki nad robotnikami: „Towarzystwo chrześciańskiej młodzieży“ i „Przytulisko“. Pierwsze z nich, niemieckie, uwzględnia przeważnie Niemców, drugie Polaków. Obydwa towarzystwa robią, co mogą, aby łagodzić nędzę tych, którzy się pod ich opiekę udają, ale i najzasobniejsze środki nie starczą na wsparcie wszystkich. Najszczęśliwszy ten z obcych przybyszów, któremu towarzystwo wykupi bilet kolejowy na powrót w rodzinne strony i zaopatrzy kilku groszami strawnego, ale i to się kończy, bo towarzystwa pouczone smutnem doświadczeniem, zamykają karety albo przewracają sakiewki na dowód, że wyczerpnięte. „Towarzystwo chrześciańskiej młodzieży“ ogłosiło w niemieckich gazetach przestrogę przed wędrówką do Berlina, w której w żywych kolorach maluje nędzę pozbawionych tam pracy robotników i szukających takowej bez skutku.

„Dawniej szedł na wędrówkę czeladnik stolarski, krawiecki, szewski itd. po to, aby u obcych majstrów w rzemiośle swem się wyrobić. Nabrawszy wprawy i rozwinąwszy się, wracał z nabytemi wiadomościami do kraju i pracował dla jego dobra. To każdy poczytywał sobie za obowiązek i dumny był z tego, gdy osiadłszy między swoimi, po kilkoletniej wędrówce po świecie mógł stać się pożytecznym członkiem kraju, który go zrodził, wykarmił i wychował.

„Dziś inaczej! Nie można powiedzieć, aby za dni naszych panował ten sam duch, co dawniej. Są wprawdzie tacy między naszą czeladzią rzemieślniczą, którzy z zdobytym na obczyźnie zasobem wiedzy i umiejętnością do ojczyzny wracają i obowiązek swój obywatelski spełnić usiłują, lecz jest to mniejszość tylko! Większość psuje się na wędrówce, wykoleja, traci moralny grunt pod nogami, przywyka do obcego żywiołu i grzęźnie w nim. **Wielu zapomina polskiej mowy i przerabia się jawnie na Niemców** bez wstydu i żalu; inni są wprawdzie nieco lepsi: używają jeszsze polskiego języka w prywatnych stósunkach między sobą, **ale patrzą spokojnie na to, gdy dzieci ich się niemczą;** inni wiążą się w towarzystwa, by na tej drodze coś zdziałać, szkoda tylko, że pomiędzy tymi towarzystwami jest wiele takich, które chybiają celu.

„Byłoby błędem potępić je wszystkie, ale nie należy z drugiej strony zbyt wiele wartości do nich przywięzywać. Rzecz ma się, mówiąc zrozumiale tak, że **członkowie** licznych związków i kółek polskich w Niemczech **popisują się na zewnątrz** tem zamiłowaniem do polskiego języka, które wzięli ze sobą. **Ale na cóż się to wszystko przyda, gdy ich dzieci toną w morzu niemieckiem, a oni sami, lubo stowarzyszenia tworzą i radzi na posiedzeniach czy wiecach głośno o języku polskim rozprawiają, nic nie czynią we własnym domu, aby się dzieci ich języka polskiego nauczyły.** Jeżeli zaś tu i owdzie obowiązek swój w tym kierunku spełnić usiłują, to jednak pożądanego rezultatu tak łatwo osięgnąć nie mogą, albowiem młodsze pokolenie, będąc wystawione na wpływ ogromnej, przeważającej liczebnie, społecznie, umysłowo i materyalnie większości, w tejże większości prędzej czy później się rozpływa.

„Jeżeli dzieci wychodźców, dzięki szczególnym staraniom matki, tu i owdzie wyrosną jeszcze na Polaków, to wnuki z pewnością się zniemczą(?) i chyba tylko skoszlawione nazwiska takich wnuków przypominać będą w przyszłości, że ich dziady i pradziady należały do innego szczepu.

„Szkoła, Kościół, otoczenie, stósunki, wpływ codziennego życia, gonitwa za chlebem powszednim, wszystko to pracuje nad wynarodowieniem dzieci i dalszego potomstwa naszych wychodźców na obczyźnie.

„Nie tylko w Berlinie, ale i dalej, nawet nad Renem spotyka się, zwłaszcza po większych miastach, mnóstwo nazwisk z polska brzmiących, których dzierżyciele tylko z podania jeszcze wiedzą, że ich przodkowie byli Polakami, albo ani takiem nawet wspomnieniem poszczycić się nie mogą.

„Gdyby wynarodawiający się na obczyźnie Polacy pozostali przynajmniej przy Kościele katolickim, toby boleść nasza była nie tak wielka, lecz doświadczenie niestety uczy, że wielu z Polaków pojmuje za żony niewiasty luterskiego wyznania i obojętnie na to patrzy, gdy dzieci ich wyrastają wprost na lutrów. Jeszcze gorzej jest z tymi, którzy idą w socyalisty.

„Jedynie skutecznym środkiem na tę biedę jest to, aby młodzież nasza jak najmniej do niemieckich krajów wychodziła, **a towarzystwa nasze na obczyźnie najlepiej zasłużą się sprawie, jeżeli wszelkiemi siłami członków swych do powrotu do kraju zachęcać będą.**

„My przestrzegamy przed wędrówką w niemieckie strony nie tylko dla tego, że o kawałek chleba teraz tam trudno, ale także ze względów moralnych, które stoją nieskończenie wyżej.“

(Artykuł powyższy porusza dużo spraw, które Polaków na obczyźnie żywo interesować powinny. Nasze uwagi pozostawiamy na później. Tymczasem prosimy Rodaków o zabranie głosu w tej sprawie w celu lepszego wyjaśnienia położenia i wyszukania środków zaradczych. Rodaków spotyka ciężki zarzut, iż tylko na **zewnątrz** są Polakami. Cieszylibyśmy się niezmiernie, gdyby Rodacy czynem, ale mówimy wyraźnie **czynem** zadali kłam temu twierdzeniu. Red.)

Kościół święty

a przyszłe państwo socyalno-demokratyczne.

(Odczyt prezesa Tow. rękodzielników polsko-katolickich w Hamburgu p. Fr. Tuliszkę w streszczeniu.)

(Dokończenie.)

Jedno z socyalistycznych pism francuzkich z roku 1892 tak dowodzi, że nie może być objawionej religii: bo nie ma Boga, który jest wymysłem bogaczów i pasibrzuchów, Bóg i Chrystus winni temu, że lud biedny jęczy w niewoli. Dopiero gdy wszystka religia zostanie usuniętą i Bóg i Chrystus usunięci, to wtenczas dopiero będziemy mogli osięgnąć ideał socyalistyczny, to dopiero dojdziemy do państwa przyszłego do którego tak dążymy. — Ojciec socyalizmu Proudhon twierdzi, że: Bóg jest źródłem wszystkiego złego. Największym prorokiem socyalistów jest Ferdynand Lasalle, przebiegły i podły żyd. On to wyzyskiwał robotników i ich podszczuwał do rewolucyi. On już chciał sobie raj tu na ziemi utworzyć. Żył jak dzikie zwierzę, któremu Bóg nie dał rogów, boby bodło; gdy razu pewnego pokłócił się z pewnym Moskalem o dziewkę, został przez owego Moskala zmuszony do pojedynku i został zabity. Tego żydziaka rozpustnego czczą socyaliści jako swego Boga i w r. 1869 takie ułożyli wyznanie wiary: „Wierzę w Ferdynanda Lasalla, mesyasza XIX wieku; wierzę w socyalno-polityczne zmartwychwstanie mojego w nędzy pogrążonego ludu; wierzę w niezbite dogmata stanu robotniczego, głoszone przez Ferdynanda Lasalla, który się narodził z wzgardzonego szczepu żył w sercach ludu, cierpiał przez obywatelstwo i reakcyę, umarł zamordowany skrytobójczą ręką, zmartwychwstał w sercach wiernych uczni, wstąpił w ducha robotniczego, zkąd przyjdzie sądzić wszystkich wrogów swojej nauki.“

Otóż szanowni Rodacy słyszeliście, czem ma być owo państwo socyalistyczne. Jestem przekonany, że dużo z was jest zawikłanych w sprawy socyalistów. Proszę was na Boga, oderwijcie serca Wasze od nich, od tych wilków w owczej skórze, bo oni tak są, jak ten lew ryczący, szukający, kogoby pożarł.

Prawdą jest, iż socyaliści łudzą nas, jakoby każdy mógł swą wiarę wyznawać, jakoby oni nie mięszali się w dogmata religijne. O nie wierzcie im, bo to czyste kłamstwo i fałsz jest. Na dowód posłuchajmy jednego z ich przywódzców, który mówił w nadreńskiej prowincyi w jednem powiatowem miasteczku. Otóż słowa jego: Zaręczono wam i przekonaliście się sami, że możemy mówić do was otwarcie. Nauka już dawno wykazała, że nie ma Boga, tylko bogacze mają w tem swój interes, aby lud prawdy nie poznał. Pan Bóg, którego sobie wymyślili, bardzo im jest na rękę, bo z jego rozkazu musicie być poddanymi pod grozą mąk piekielnych. Wcale to nie głupi wymysł. Lud biedny musi wierzyć, że ziemia to padoł płaczu, że szczęścia szukać na niej nie śmie, bo to jest grzech. Ty biedny człowieku mozól się i pracuj, a panowie i księża mogą robić co chcą. Jaka to u nich miłość chrześciańska! Nauka to dawno wykazała, że nie ma Boga ani djabła, że wszystko, co religia uczy, jest tylko glupstwem! W naszem państwie przyszłości nie będzie Boga, ani religii. Ustaną nieznośne więzy, które nas krępują, nie będzie postów, ani spowiedzi, ani grzechów, ani nieznośnego jarzma małżeńskiego. Jakiż to gwałt, gdy się dwoje ludzi pobierze, a potem się nawzajem nie spodobają, później już się nie mogą rozejść — u nas to zupełnie inaczej będzie — u nas będzie miłość swobodna, każdy pójdzie za popędem natury. Że człowiek jest niczem innem, tylko zwierzęciem, dla tego musi się stósować do praw natury. My nie uznajemy jarzma małżeńskiego, i nam to ulgę przyniesie, że nie będziemy wiedzieć, co to jest troska dla rodziny i dzieci. Gdy matka dziecko odsadzi od piersi, odda je na wychowanie państwu i więcej się o nie troszczyć nie będzie. Nasze państwo obejmie opiekę nad dziećmi, a rodzice będą mogli się swojemi sprawami zajmować. Dzieci zaś będą pozbawione opieki rodziców, same się wychowają i wyrosną na dzielnych ludzi. W szkołach zaś nie będą im głowy nabijali bajkami o Bogu i niebie, o djable i piekle. Słowem pozbędziemy się Boga, kościoła, religii, małżeństwa, rodziny, ciężaru — nie będzie zapowiedzi i komedyi w kościele.

Otóż podałem wam obraz państwa przyszłego, otóż zdarłem maskę, którą starannie zakrywają swe zamysły. Dla tego podnieśmy się, ocknijmy ze snu, zwróćmy swe oczy na Ojca św. Leona XIII i słuchajmy jego słodkich słów. Słuchajmy kapłanów naszych, którzy do serc naszych przemawiają. Zwróćmy oczy w stronę, gdzie Zbawiciel na krzyżu rozpięty i mówmy pokornie z Dawidem królem: „zgrzeszyłem“ — a ten Zbawiciel nas przyjmie jako owce zgubione. weźmie nas na swoje ramiona i zaniesie nie do przyszłego państwa socyalistów, lecz do Kościoła świętego, którego bramy piekielne nie przemogą.

Dziwny zakaz.

Koronowo. „Gesellige“ donosi: „Polskie przedstawienie teatralne, jakie w niedzielę odbyć się miało na dochód przyszłego klasztoru Szarytek w Koronowie, nie mogło się odbyć z powodu zakazu policyi. Zakaz ten uzasadniała policya tem, iż urządzający teatr nie przedstawili jej urzędownie potwierdzonego tłómaczenia sztuk przeznaczonych do grania.“ Tyle „Gesellige“. Z naszej strony wyrażamy najwyższe zdziwienie, dla czego urzędnicy państwowi utrudniają spokojnym obywatelom pracę na korzyść instytucyj chrześciańskich, przeznaczonych przeważnie dla klas biedniejszych? Przecież cesarz nawołuje do obrony chrześciaństwa, do walki z przewrotem. Najskuteczniejszą zaś bronią w tej walce jest zmniejszenie nędzy społecznej, do czego znakomicie przyczyniają się zakony katolickie, jak Szarytki itp. Jeżeli lud burzy się, to winni temu owi aż nad miarę gorliwi panowie, którzy ukracanie ludowi swobód uważają za najważniejsze swoje zadanie.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Z Komorska piszą w znanej sprawie antypolskich uwag urzędnika pocztowego: Na

Adam Mickiewicz.

(Ciąg dalszy.)

III.

W Petersburgu oczekiwał poeta dalszego przeznaczenia. Ponieważ miał uzdolnienie na profesora, kazano mu się udać do Odessy, gdzie miał objąć profesorską posadę. W połowie lutego 1825 roku przybył Mickiewicz do tego nadmorskiego miasta, gdzie wówczas mieszkało wiele bogatych rodzin polskich. Zapraszano tam poetę na zabawy, które na jego cześć urządzano; przyjmowano go wszędzie z największym szacunkiem, a nawet i Rosyanie okazywali mu cześć wielką. Młody, nie dziw, że się bawił wesoło, że przyjmował ciągłe zaprosiny, że używał cokolwiek młodego życia, ale wnet się spostrzegł, że szkoda czasu, że życie nie dla zabawy, jeno dla pracy użytecznej Bóg dał człowiekowi i pragnął wyrwać się z Odessy, o co starać się począł, a tymczasem urządził wycieczkę do Krymu w towarzystwie Henryka hr. Rzewuskiego, znanego ztąd u nas, że pisywał piękne powieści. Wróciwszy z tej podróży napisał śliczne utwory pod tytułem: „Sonety Krymskie“; w nich przedstawia piękność owych okolic, które zwiedzał.

Starania jego o przeniesienie z Odessy uwzględniono i 12 listopada 1825 r. opuścił poeta to miasto, a udał się do Moskwy, gdzie mu wyznaczono miejsce w kancelaryi tamtejszego jenerał-gubernatora ks. Golicyna. Dobry to był człowiek, ludzki, więc też poeta miał tam dość swobody i mógł wciąż czytać, co najlepszego z druku wychodziło i pisać. Znalazł też wielu życzliwych, uczciwych przyjaciół między Rosyanami, wśród których najwięcej przyjaźni okazywała mu księżna Zenejda Wołkońska, co jakby matka Mickiewiczem się opiekowała. Przyznać trzeba, że Rosyanie, czyli jak to u nas zwykle się mówi, Moskale, wielką cześć oddawali naszemu poecie, że mu przyznawali pierwszeństwo przed swoim największym poetą Puszkinem.

Tutaj napisał Mickiewicz powieść „Konrad Wallenrod“, w której przedstawia Litwina, co patrząc na krzywdy wyrządzone ojczyźnie przez wrogów Krzyżaków, porzuca rodzinę, opuszcza ojczyznę, pozbywa się własnego szczęścia, aby całe swe życie poświęcić na to, by zniszczyć wrogów ojczyzny.

Z Moskwy wyjeżdżał poeta kilkakrotnie do Petersburga, gdzie znalazł wielu Polaków stale tam mieszkających. I Polacy i Moskale, bardzo tam byli dla niego serdeczni, a ów najznakomitszy poeta rosyjski Puszkin, wielką cześć i przyjaźń Mickiewiczowi okazywał. Szczególniej upodobał sobie poeta kółko znajomych, które się zbierało u pani Maryi Szymanowskiej, sławnej wówczas na cały świat z tego, że tak pięknie grała na fortepianie, iż gdziekolwiek się zjawiła dobino się o to, aby jej gry posłuchać. Monarchowie nawet spieszyli tam, gdzie grała, aby się przysłuchiwać.

W kwietniu 1828 przeniesiono Mickiewicza z Moskwy do Petersburga na stały pobyt. W tych czasach napisał utwór „Farys“. W nim ta myśl, że człowiek silną wolę mający, usunie największe zapory w życiu, przemoże własne pokusy i pokona nawet niebezpieczeństwa, które mu grożą.

Chociaż w Petersburgu było mu wśród przyjaciół wcale dobrze, przecież nie czuł się szczęśliwym, bo pragnął poznać świat szeroki, dowiedzieć się i nauczyć wiele. Do tego i to było dla niego uciążliwe, że pod rządem rosyjskim nie można pisać i mówić wszystkiego, co się czuje i myśli, a on chciał uciemiężonemu narodowi naszemu dużo powiedzieć w utworach swoich. Zaczął się starać o to, by mu pozwolono wyjechać za granicę. Pomogli w tem przyjaciele Moskale, a szczególniej księżna Wołkońska i wyrobili poecie paszport.

IV.

Wyjechał 15 maja 1829 roku z Petersburga, okrętem przypłynął do niemieckiego miasta Lubeki, a ztamtąd udał się do Berlina. Zabawił tam kilka tygodni, bo go i Polacy w Berlinie zamieszkali i Niemcy puścić od siebie nie chcieli. Jeden z uczonych niemieckich, sławny profesor akademii w Berlinie, nazwał go jednym największych poetów w świecie. Z Berlina pojechał przez miasto Drezno do Pragi i do Karlsbadu, gdzie mieszkał w domu „pod strzałą“. Tam zjechał się z przyjacielem swoim jeszcze z czasów wileńskich, Antonim Edwardem Odyńcem i z nim razem w dalszą puścił się drogę. Przybyli do miasta Wajmaru, w którem mieszkał sławny na świat cały poeta niemiecki Göthe. Ten Göthe był wielkim panem, ministrem, człowiekiem cokolwiek dumnym. Ze wszystkich krajów zjeżdżali się panowie, uczeni, nawet krewni monarchów, aby się pokłonić Göthemu. Mickiewicz z Odyńcem poszli do Göthego, a ten przyjął ich bardzo serdecznie, Mickiewicza pokochał bardzo, a że był już starcem wówczas ośmdziesięcioletnim, więc tem bardziej to wszystkich dziwiło, iż z młodym Mickiewiczem przestawać i zabawiać się lubiał. Göthe znał utwory Mickiewicza z niemieckich tłómaczeń i tak mu się podobały, że powiedział głośno, iż Mickiewicz będzie wielkim człowiekiem. Göthe zbierał wizerunki wielkich ludzi i dla tego zapłacił malarzowi, aby odmalował portret Mickiewicza, a Mickiewicza prosił, by się odmalować pozwolił. Była to ze strony Göthego rzecz niezwykła, co dowodzi, jakim to już wówczas musiał być znakomitym człowiekiem Mickiewicz, skoro mu taki człowiek jak Göthe, a do tego Niemiec, tyle czci okazywał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zażalenie moje otrzymałem od cesarskiej naddyrekcyi poczty następującą odpowiedź, która w tłumaczeniu brzmi:

„Gdańsk, 23 paźdz. 94.

W odpowiedzi na podanie pańskie z dnia 4 bm. donoszę panu uprzejmie nawiązując do tymczasowego zawiadomienia z dnia 6 bm., że agent pocztowy Latki z Wiel. Komorska oświadcza, iż nie miał zamiaru zaczepiania pana rozmową toczoną z kupcem Schoepsem dnia 29 września i uwagami wypowiedzianemi do pana co do ukazania się nowych gazet w polskim języku. Nie można atoli bądź co bądź pochwalić, że Latki wypełniając obowiązki służbowe prowadzi rozmowy, które mylnie tłómaczone być mogą. W tem też pojęciu dano pomienionemu do zrozumienia, co potrzeba.

Opłatę za posłańca ściągniętą w wysokości 20 fen. za odniesienie depeszy adresowanej do pańskiej matki zwróci matce pańskiej agentura pocztowa w Komorsku.

Cesarski naddyrektor poczty.“

(Podpis nieczytelny.)

Co do ostatniej sprawy, to zapytałem się dyrekcyi pocztowej, czy wolno jest brać zapłatę za przyniesienie depeszy, jeżeli telefon jest w miejscu. W Komorsku bowiem często trzeba było płacić za telegram 20 fen. Ci więc, którzy musieli płacić za telegramy, mogą się upomnieć o zwrot pieniędzy.

Starogard. Nowo wyświęcony ks. M. Pawlicki odprawił tu 29 z. m. prymicye swoje w asystencyi ks. wikarego Melza jako dyakona i subdyakona ks. Gregorkiewicza, pochodzącego też z Starogardu.

Z Tucholi piszą do „Danz. Ztg.“ że wiadomość „Geselligera“, jakoby ks. wikary Bielicki zamierzał założyć polsko-katolickie towarzystwo w Tucholi, jest nieprawdziwą, bo właśnie ks. wikary Bielicki był przeciwnym założeniu takiego towarzystwa i dla tego projekt nie przyszedł do skutku. Zaiste, czytając to, tylko uśmiechnąć się można. Polskie towarzystwo w Tucholi w oczach „najserdeczniejszych“ uchodzi za takie straszydło, że choć go nie ma, już drząceki dostają i trzęsą nazwiskiem ks. wikarego Bielickiego.

Purda. Miejsce pierwszego nauczyciela i organisty obejmuje tutaj z dniem 1 stycznia nauczyciel p. Kosiński z Prajłowa.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Pierwszy Zjazd kupców polskich z pod zaboru pruskiego odbędzie się w niedzielę dnia 11 bm. na sali hotelu Wiktorya w Poznaniu celem założenia Związku kupców.

Bydgoszcz. We wsi Wiechucinie były w ostatnim czasie często pożary. Aresztowano teraz robotnika Guchowskiego i jakąś kobietę, podejrzanych o podpalenie. Odtransportowano ich do więzienia w Koronowie.

Pleszew. W dniach 27 i 28 listopada obchodzić będzie Towarzystwo Przemysłowców w Pleszewie 25-tą rocznicę założenia swego.

Mogilno. Na dworcu przy przesuwaniu wagonów dostał się pewien robotnik pod koła i zgniecony zmarł na miejscu.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Królewska Huta. Przewielebny ks. proboszcz Tylla zakupił za własne pieniądze dawniejszą farę św. Jadwigi. W domu tym zamieszkują Siostry Miłosierdzia Najsłodszego Serca Jezusowego. Siostry te będą po domach prywatnych pielęgnowały chorych i urządzą, jeżeli im władze udzielą na to pozwolenie, swoje szkółkę dla dzieci.

W sprawie cholery, zawiadomiono rejencyę w Opolu, że w ostatnim tygodniu dwa tylko przypadki zaszły na Górnym Slązku, to jest w Bieruniu i w Borowcu.

Garncarz Schreiber z Nowej Ulicy, który przed kilku dniami wpadł na placu kupca Samojedo do piwnicy, umarł wskutek odniesionych uszkodzeń 29 października wieczorem.

Baborów. W połowie lub na końcu listopada przybędzie cesarz do księcia Lichnowskiego na łowy do Kuchelnic.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Dwór tutejszy przywdział z powodu zgonu cara Aleksandra III. żałobę cztero-tygodniową.

Petersburg. Car w ostatnich chwilach swego życia był zupełnie przytomny, udzielił błogosławieństwa wszystkim dzieciom i wyrażnym głosem pożegnał się z wszystkimi krewnymi. W Petersburgu wielkie przygnębienie. Na ulicach nikt nie śmie odezwać się głośno. Ukazał się już manifest Mikołaja II., ogłaszający, że wstąpił na tron carski. Wszyscy urzędnicy i wojsko składali dziś przysięgę wierności. Zwłoki cara będą przez pierwszy tydzień wystawione w Petersburgu a przez drugi w Moskwie. Uroczysty pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie dnia 20 bm.

O tem, kiedy się odbędzie ślub młodego cara z księżniczką Alicyą nic zgoła nie słychać.

Białogród. Król uda się na pogrzeb cara Aleksandra do Rosyi.

Jokohama. Japończycy zdobyli port Artur.

Szangaj. Według gazet chińskich zdobyli Chińczycy napowrót Kinlienszeng. Japończycy stracili 3000 wojska.

Z różnych stron.

Bochum. „Westf. Volks-Ztg.“ dowiaduje się, iż rokowania w sprawie powrotu OO. Redemptorystów bardzo powoli postępują naprzód.

Oberhausen. Po zamachu dynamitowym zauważono tu trzech ludzi, którzy swem zachowaniem zwracali na siebie uwagę. Sądzą, że oni są sprawcami zamachu. „Rhein. Westf. Zeitung“ dodaje, że jeden z nich był niezawodnie Polakiem, sądząc z wymowy.

Londyn. W pobliżu N. Zelandyi zatonął okręt a z nim razem 135.

Vaticinium bydgostiense. (Przepowiednia bydgoska). W bibliotekach dawnych klasztorów znajdowały się cenne rękopisy, a nawet tu i owdzie przechowywano tak zwane „Vaticinia“ tj. przepowiednie. Klasztory Cystersów: jędrzejowski i przemęcki posiadały ważny rękopis pod nazwą: „Profetia abbatis Andreoviensis Stanislai de regibus Poloniae“. Znaczy to polsku: „Proroctwo opata Jędrzejowskiego Stanisława o królach Polski“. Tym opatem Stanisławem jest słynny Rescius, czyli Reszka, sekretarz Hozyusza, mąż słynny nauką i pobożnem życiem, który podobno przedstawił przyszłe losy Polski Zygmuntowi Augustowi, ostatniemu królowi polskiemu z rodu Jagiellonów. Kopię tej przepowiedni posiadał klasztor Cystersów w Przemęcie. Pierwszy raz w całości była ta istotnie pod wielu względami ciekawa i ważna wieszczba drukowana w „Polskiej Sybili“, wydanej 1887 r. Dzieło to już jest dawno wyczerpane.

Przepowiednia bydgoska o ile wiemy, nie była dotąd nigdzie drukowana. Wierzytelną kopią sporządzili i własnoręcznie podpisali Melchior Witkowski i Ziemliński 1827 r. Przesłano ją później „Polskiej Sybilli“.

Zależy wielce na tem, aby się dowiedzieć, co się stało z oryginałem. Ktoby wiedział, niech zechce donieść niżej podpisanemu, który wydaje dzieło pod nazwą: „Księga Sybilińska o przyszłości. Zbiór objaśnień, proroctw, przepowiedzi i jasnowidzeń o różnych narodach, a szczególnie o Kościele katolickim, Polsce i Słowiańszczyźnie“.

Wszelkie inne mniej znane przepowiednie i zdania o przyszłości znakomitych mężów są mi także pożądane. Listy pod adresem:

J. Chociszewski, Inowrocław.

Kontrole jesienne. Dla urzędu **Braubauerschaft** w sali gościnnego Schmidta w Braubauerschaft.

8 listopada o g. 8½ przed poł.: dla piech. prow., gwardyi i broni spec. z lat 1887 i 88.

8 listopada o g. 10 dla piech. prow., gwardyi i broni spec. z r. 1889.

8 listopada o g. 11½ dla piech. prow., gwardyi i broni spec. z lat 1890, 91, 92, 93, dla wszystkich superrewidendów i tych z roku 1882, którzy pomiędzy 1 kwietnia a 30 września wstąpili.

Dla okręgu Herne w sali Sickmeyer'a w Herne (Reichshalle).

9 listopada o g. 9 dla piech. prow. z lat 1890, 91, 92 i 93.

9 listopada o g. 11 dla piechoty prow. z lat 1888 i 89.

10 listopada o g. 9 dla piech. prow. z r. 1887 i tych z r. 1882, którzy pomiędzy 1 kwietnia a 30 września wstąpili.

10 listopada o g. 11 dla gwardyi i broni spec. z lat 1887, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94 i dla superrewidendów, oraz tych, którzy pomiędzy 1 kwietnia a 30 września 1882 roku wstąpili.

Dla okręgu Königsteele w sali Hackmann (Rusticus) w Horst.

13 listopada o g. 8½ dla piech. prow., gwardyi i broni spec. z lat 1893, 92, 91, 90 i wszystkich superrewidendów.

13 listopada o g. 10 dla piech. prow., gwardyi i broni spec. z lat 1889, 88, 87 i tych z roku 1882, którzy pomiędzy 1 kwietnia a 30 września wstąpili.

Dla okręgu Wanne w sali Doert'a w Wanne.

9 listopada o g. 9 dla piechoty prow., gwardyi i broni spec. z lat 1887 i 88.

9 listopada o g. 11 dla piechoty prow., gwardyi i broni spec. z lat 1889, 90, 91, 92, 93, dla wszystkich superrewidendów i tych z r. 1882, którzy pomiędzy 1 kwietnia a 30 września wstąpili.

Dla okręgu Eickel w sali Gartmanna w Eicklu.

10 listopada o g. 9 dla piech. prow., gwardyi i broni spec. z lat 1887, 88 i 89.

10 listopada o g. 11 dla piech. prow. gwardyi i broni spec. z lat 1890, 91, 92, 93, wszystkich superrewidendów i tych z r. 1882, którzy pomiędzy 1 kwietnia a 30 września wstąpili.

Dla gmin Castrop, Börning, Behringhausen, Börsinghausen, Giesenberg-Sodingen, Bövinghausen, Obercastrop i Holthausen (z okręgu Castrop) w lokalu Baerwolffa, albo tamże na placu w Castrop.

7 listopada o g. 9 dla piechoty prow. z lat 1887 do 94.

7 listopada o g. 10½ dla gwardyi i broni spec. z lat 1887 do 94, wszystkich superrewidendów i tych z roku 1882, którzy pomiędzy 1 kwietnia a 30 października wstąpili.

Dla gmin Kirchlinde i Westrich (okręg Lütgendortmund) Merklinde, Frohlinde, (okręg Castrop), Marten i Rahm (okręg Dorstfeld), na placu szkólnym w Kirchlinde.

8 listopada o g. 10½ dla wszelkiej broni z lat 1887 do 94, wszystkich superrewidendów i tych z r. 1882, którzy pomiędzy 1 kwietnia a 30 październ wstąpili.

Ostatnie wiadomości.

Berlin. Parlament zbierze się dopiero 5 grudnia.

Zabrze. Agitator socyalistyczny Hünninghaus z Gelsenkirchen został tu aresztowany.

„Związek Polaków w Niemczech“.

Zebranie zarządu „Związku Polaków w Niemczech“ wraz z mężami zaufania odbędzie się w niedzielę dnia 11 listopada o godz. 4 po poł. (zaraz po polskiem nabożeństwie) w lokalu p. Balkenhola w Bochum. O liczny udział prosi Prezes generalny.

Odciąć i oddać na poczcie lub listowemu, załączając 1,20 mr. — Kto sam już ma „Wiarusa Polskiego“ niech ten formularz odda znajomemu, aby mu ułatwić zapisanie gazety na te dwa miesiące, tj. listopad i grudzień.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski“ aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T. Nr. 106.) für November und Dezember und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1.20 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1,20 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

.... d. .... 1894.

Towarzystwo św. Jana Chrzciciela w Ueckendorfie podaje swym członkom do wiadomości, iż w czwartek, dnia 8 listopada, przed południem o godz. pół do dziewiątej będzie nasz Wielebny ksiądz Proboszcz Lüthen wprowadzony do kościoła. Członkowie powinni się stawić o pół 8 godzinie na salę towarzystwa, aby udział wziąść w procesyi. O jak najliczniejszy udział prosi **Zarząd.**

Bottrop.

Związek świętej Barbary

obchodzi swą **8-letnią rocznicę** dnia 11-go listopada. O godzinie 3/4 na 4-tą wymarsz z lokalu na Nieszpory, które odprawi Wiel. O. Wilhelm. Po nieszporach nastąpi wieczorna zabawa, na której będzie odegrany teatr **„Zamek Kościański“.** Jeżeli czas pozwoli na zakończenie „Chorobliwa familia“. Początek zaraz po Nieszporach. Zapraszamy członków, oraz wszystkie sąsiednie towarzystwa, a mianowicie ze zarządu, gdyż chcemy pomówić o sprawach kościelnych. Wstępnego członkowie płacą 30 fen. nieczłonkowie 50 fen. Pozostałość będzie ofiarowana na ubogich studentów, czyli na Świętojózafacie w Bochum. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Kochanemu bratu

Leonardowi Walkowiakowi

w Bickern

życzę w dniu godnych Imienin zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Po trzykroć: niech żyje!!!

L. Jakubiak.

Szanownemu Panu

Leonardowi Klarowskiemu

w Gelsenkirchen

zasyłam na dzień Jego Imienin, to jest 6-go listopada, najszczersze życzenia, zdrowia szczęścia jak najlepszego, błogosławieństwa Bożego i życia jak najdłuższego a po śmierci królestwa niebieskiego. Po trzykroć: niech żyje! niech żyje! niech żyje! Mikołaj Stempin.

Za inseraty i reklamy w obec publiczności Redakcya nie odpowiada.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.